

JERZY BARTMIŃSKI
ur. 1939; Przemyśl



Tytuł fragmentu relacji	Tekst kolędy dla Miłosza
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, projekt "Miłosz w Lublinie, Miłosz, Czesław, KUL, UMCS, poezja

Tekst kolędy dla Miłosza

Lata moich studiów to były lata 56-61. Co prawda wtedy już mieliśmy za sobą październik, odwilż, ale w programach uniwersyteckich Miłosz nie funkcjonował na polonistyce. Ja poznawałem go już potem w inny sposób, na zasadzie zainteresowania osobistego. Właściwie dopiero kiedy dostał Nagrodę Nobla w '81 roku, to rzeczywiście przywróciło Miłoszowi pozycję w kraju, miał ją oczywiście na emigracji, miał w niektórych środowiskach w Polsce wcześniej. Ja wtedy zacząłem się nim interesować, zacząłem go czytać i przeżyłem swoją przygodę z Miłoszem. Przygodę to powiedziane na wyrost, bo ja go osobiście nie znałem.

Raz zdarzyło mi się z nim rozmawiać bardzo krótko, kiedy przyjechał do Lublina i dostawał na KUL-u doktorat honorowy. Na KUL-u miał wtedy wieczór autorski. Ja sobie wymyśliłem, że ofiaruję mu coś na pamiątkę. Przygotowałem specjalny druczek, który mu wręczyłem. Ale byłem jednym z wielu, którzy tam podeszli, wyrazili swoje uznanie i coś mu zostawili. Co to był za druczek i dlaczego pozwoliłem sobie tam podejść? Otóż był specjalny motyw. Druczek to była kolęda, którą udało mi się nagrać pod Lubartowem, kolęda najpiękniejsza ze wszystkich ludowych kolęd, jakie znalazłem, to było „Nowe lato, szczodre lato (...) A wyjdźże, wyjdźże, panie gospodarzu, Bóg się szerzy w twym podwórzu”. To formuła niezwykła zupełnie, ona korzeniami idzie aż gdzieś do staroindyjskiej poezji Boga, który jest wszędzie i który się szerzy, ta kolęda objaśnia, o co tu chodzi. To motyw z tradycji ludowej, a ta tradycja była Miłoszowi bliska. On sam kiedyś określił siebie jako poetę ze szkoły mickiewiczowskiej. Mickiewicz kochał te tradycje lokalne, żył nimi, przenośił je i rozwijał. Miłosz przejął to od Mickiewicza i się tym chwalił. I jest taki jeden wiersz Miłosza „Rue Descartes” - „Ulica Kartezjusza”. Cała koncepcja wiersza polega na tym, że młody barbarzyńca podróżuje do Paryża i jest zachwycony tym, że udaje mu się wyrwać z tych lokalnych, małych, prowincjonalnych środowisk i zaistnieć w stolicy świata. A potem się okazuje, że ta stolica właściwie przestaje mu imponować, że tam się rodzą różne sprzeczne koncepcje i wypala się idea, która tam kiedyś zakiełkowała i skąd weszła w świat. Barbarzyńca, który wierzy w te wartości, ten program, te ideologie stolicy, przez pewien czas żyje nimi i lekceważy swoje własne domowe tradycje; ta postawa ponosi klęskę. Jest finał tego wiersza, kiedy on powracając w swoje strony w poczuciu tego, że zaistniał w stolicy, rzuca kamieniem w wodnego węża zwiniętego w trawie – to jest taki symboliczny gest, który oznacza

jakby odrzucenie tej tradycji. I króciutka puenta: „I co mnie w życiu spotkało było słuszną karą,/ Która prędzej czy później łamiącego zakaz osiągnie”. Tradycja lokalna, domowa, własna, mała ojczyzna i ta stolica europejska, z pozycji tej stolicy ktoś tę tradycję odrzuca i zostaje ukarany za to, że postąpił źle i to jest jego wina. Ten wiersz ukazał się kiedyś w „Tygodniku Powszechnym” z komentarzem Miłosza. Bardzo ładny komentarz, bo tam do symboliki kultury tradycyjnej nawiązywał Miłosz. On się powoływał na prace Mariji Gimbutas, znanej badaczki mitologii litewskiej. Miłosz skomentował, że wąż w tradycji ludowej to był ten przekaźnik energii kosmicznej, słoneczny wąż, który przenosi pierwiastki życia z kosmosu do ziemi, przy deszczu następuje zapłodnienie ziemi – cała bogata mitologia. Ten motyw węża jako takiego fallicznego przekaziciela energii kosmicznej, słonecznej, z męskiego nieba do żeńskiej Gai-Ziemi, jest także znany polskiej tradycji. I to jest piękne. Ten wiersz można komentować jeszcze bardzo szeroko, w każdym razie jest to hołd, jaki składa Miłosz tradycji własnej, lokalnej, regionalnej, litewsko-polskiej. On to ze swoich stron wyniósł, ale to jest także w polskiej tradycji ludowej.

I dlatego ja, kiedy był tutaj, chciałem mu coś podobnego dać i wybrałem ten wierszowany tekst „Złoty kielich” – tę kolędę życzącą dla gospodarza, żeby mu się darzyło, żeby wszystko w jego obejściu się mnożyło, mianowicie żeby mu krowy się celiły, żeby kobyłki się źrebiły, świnie żeby się prosiły, tam są trzy takie wprowadzające motywy. Wszystko to jest ubrane w scenerię złotą i kończy się to motywem wykopanej bryły złota i złotego kielicha – to taki obraz poetycki w konwencji magii spełnionej – i z tego kielicha pije pan Jezus chodząc po kolędzie. Jest to piękny tekst, moim zdaniem najpiękniejsza ludowa kolęda, kompletnie nieznana i ja chciałem to Miłoszowi pokazać, bo on do tej tradycji miał dobry stosunek. Czy przeczytał? Wiem od pana Wojciechowskiego, że on wszystkie te ofiarowane podarunki wysyłał Miłoszowi do Ameryki. To był taki specjalnie zrobiony druczek, na czerpanym papierze, przez pana Antoniego Dudka, naszego ówczesnego dyrektora wydawnictwa; ładnie to wyglądało i mam nadzieję, że poeta to docenił.

Data i miejsce nagrania	2011-08-02, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"